ROBOTNIK POLSKI

Nr. 12. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1926.

Ciężkie czasy.

Hej te dawne dobre czasy
Co nie było biedy,
Już za góry i za lasy
Poszły, Bóg wie — kiedy!
Poszły sobie, nie wracają —
Chyba z śmiercią wrócą
A złe czasy kije mają:
Młócą nas i młócą.

W ostatnim czasie często słyszymy ów tęsknorozpaczy wykrzyknik „ciężkie czasy!“ — Na ciężkie czasy wszyscy dziś narzekają: ci, którzy wysokie płace biorą, czyli umysłowi pracownicy na wysokich stanowiskach — tak ci, co żyją „z ręki w gębę“, jak i tacy „biedacy“, którzy procenta od leżących kapitałów w spokoju ducha spożywają; tak samo ci, co pracują bez wytchnienia, jak i ci co pracy otrzymać nie mogą. Na ciężkie czasy żalą się nawet ludzie, którzy nic robić nie potrzebują i używają świata.

Biedy i niedostatku niewątpliwie dużo jest obecnie na świecie. Nędza zagościła się też od kilku lat w rodzinach robotników zamieszkałych na Śląsku Opolskim. Nic nas nie obchodzą utyskiwania ludzi, co procenta od kapitałów spożywają. Bo niniejszy artykuł jest pisany wyłączne dla naszych robotników.

Powyżej przyznaliśmy, że robotnikom zatrudnionym w górnośląskim przemyśle powodzi się źle; nawet tym licho się powodzi, co wszystkie szychty przepracują. Bo zarobki są bardzo niskie w porównaniu do okropnej drożyzny. A jeszcze gorzej powodzi się bezrobotnym.

Mówią często robotnicy i ich żony, że „tak ciężkich czasów nie pamiętają, iż dawniej jednak było lepiej. Bo obecnie nawet ciężkiej, zwykłej pracy otrzymać nie można. Wszystko to prawda, co ludzie o dzisiejszym czasie powiadają. A jednak przed mniejwięcej 50 laty zwykłym robotnikom powodziło się jeszcze gorzej jak w czasie teraźniejszym.

Kto nie wierzy, niech spyta starszych naprzykład 60—70-letn. robotników. Dzisiejsze „ciężkie czasy“ to wywczasy w porównaniu do dawnych „ciężkich czasów.“ Dzisiejszej biedy nie można porównać z dawniejszą nędzą. Dziś robotnicy mało zarabiają, trudno jednak nie przyznać, że pomimo tej nędzy robotnik żyje codziennie na takiej stopie jak żył przed 50—30 laty robotnik tylko we wielkie święta. Porównajmy odzież dzisiejszego robotnika — zwłaszcza ubranie świąteczne — z ubraniem dawniejszem. A jedzenie, mieszkanie? Ojciec, a jeszcze bardziej starzyk dziś żyjącego robotnika jadł mięso tylko kilka razy do roku. Zdarzało się nawet, iż jeden słony śledź starczyć musiał na wieczerzę dla — całej rodziny! Robotnik (ojciec dorosłych dzieci) w lecie boso do kościoła chodził. Biały kołnierzyk, krawatkę (którą dziś najbiedniejszy nosi) posiadali we wsi wzgl. osadzie przemysłowej tylko urzędnicy, kupcy i nauczyciele. Kto posiadał zegarek, był uważany za pana. W mieszkaniach przeciętnego robotnika często nie było nawet prostego, ściennego zegara. Bo nie było ... co kupić! Tak było dawniej. Kto nie wierzy, powtarzamy jeszcze raz, niech zapyta starych ludzi.

Dziś jest lepiej jak dawniej, pomimo „ciężkich czasów“. Robotnicy ubierają się jak panowie. Czternastoletni synek fabryczny ma już zegarek z łańcuszkiem. Żona robotnika chodzi najczęściej jeszcze „po chłopsku“, lecz w niedzielę ma ubranie uszyte z najlepszego materjału, jak żona kupca lub urzędnika. Obecnie córka robotnika stroi się niegorzej jak córka burmistrza. Ma taki sam drogi kapelusz, modne trzewiki, jedwabne pończochy. A jeśli jest strojnisią, nosi w niedzielę rękawiczki z najlepszej skórki. W istocie jedzenie u robotnika też nie jest najgorsze, oczywiście jeśli ma pracę i zarobek. Widzimy więc, że klasie robotniczej powodzi się obecnie na ogół lepiej jak robotnikom przed 50 laty. Czas pracy też został skrócony. Słowem robotnicy zrobili wielki krok naprzód. Ojcowie dzisiejszych robotników przy o wiele gorszych wymaganiach ciężej i dłużej musieli pracować. Obecnie powodzi się robotnikom lepiej dlatego, **ponieważ klasa robotnicza zrobiła ogromny krok naprzód po drodze duchowego postępu.** Robotnicy zaczęli czytać książki i gazety, zakładali towarzystwa, urządzali zebrania i wiece. Czyniac to, nabyli oświaty, poznali swą godność jako człowiek. Potem zaczęli organizować się w związki zawodowe. Ze światłymi i zorganizowanymi robotnikami pracodawcy nie mogą już tak postępować jak dawniej. A im dalej robotnicy pójdą z postępem naprzód, tem lepiej będzie im się powodzić, pomimo „ciężkich czasów“. Gdyby światli robotnicy zdołali porwać ze sobą tych gnuśnych i ospałych kamratów, żeby i oni szli z postępem naprzód, to przewagę klasy posiadających nie odczuwaliby robotnicy tak jak obecnie. Z ciemną masą robotniczą pracodawcy mogą wyrabiać co im się podoba. Ze światłymi i zorganizowanymi muszą się liczyć. Tylko postępem i oświatą robotnicy mogą osięgnąć polepszenie warunków życiowych. Od robotników samych zależy, czy zdobędą takie stanowisko, a jeśli zdobędą, nie będą mieli powodu narzekać na ciężkie czasy.

A. G.

Najgłówniejsza dźwignia.

(Kilka zdań o czytaniu.)

Czytanie jest w dzisiejszych czasach najgłówniejszą dźwignią kultury, cywilizacji, postępu, jednem słowem: dźwignią całego życia duchowego ludzkości.

Gdyby w jednej chwili odebrano ludziom umiejętność czytania, życie duchowe musiałoby zamrzeć, ludzie cofnęliby się do stanu barbarzyństwa.

Z tego wniosek oczywisty, że każdy człowiek, chcący wznieść się nad poziom barbarzyństwa, iść z postępem czasu i brać udział w życiu duchowem z obowiązku czytać powinien.

Od obowiązku czytania nikt zwolnionym być nie może. Czytać powinni tak mężczyźni, którzy biorą udział w życiu publicznem, jako i niewiasty, których polem działania jest tylko dom i rodzina. Czytać powinni tak samo ludzie zamożni, wybrańcy losu, jako i ci, dla których życie przynosi w zanadrzu tylko wyczerpującą pracę, nie dostatek i przymusową wstrzemięźliwość do uciech życiowych. Czytać powinni tak

samo ludzie starsi, jako i ci, co w życie dopiero wstępują. Czytać powinieneś też ty kochany robotniku.

A co czytać?

Kto chce, aby umysł jego z czytania korzyść odnosił, nieraz zapewne zadaje sobie powyższe pytanie a różni różnie na to pytanie sobie odpowiadają.

Są ludzie, którzy czytają jedynie tylko gazety w przypuszczeniu, że im one codzienne podadzą te wiadomości, których im w życiu potrzeba — są znów tacy, którzy gazet wcale nie czytają, bo według ich zdania tylko w książkach może być mądrość prawdziwa. Co do książek zaś także dla niejednego wybór jest trudny, nieraz tak bardzo trudny, że w obawie, aby nie przeczytać złej książki, woli nie czytać żadnej.

Otóż posłuchajmy, co w tej sprawie wypowiedział pewien uczony angielski, historyk Tomasz Carlyl. Kiedy go pewien młodzieniec zapytał jak ma sobie radzić w wyborze książek, Tomasz Carlyl odpisał mu, co następuje:

„Przedewszystkiem tobie, młody robotniku radzę ci, abyś wytrwał w nałogu czytania.

Każda książka dobra, każda książka mądrzejsza od nas zawsze nas czegoś nauczy, a nawet naprowadzi myśl naszą na przemioty o jakich w książce wprost nic nie wspomniano.

Zdanie Johnson'a: „Czytaj każdą książkę do jakiej cię nęci własna chęć i szlachetna ciekawość" — uważam za bardzo zdrowe i godne ogólnego zastosowania.

Czytając, staraj się pomiędzy przedmiotami godnemi twej uwagi zgłębiać rzeczy najlepsze, najpiękniejsze, najgodniejsze zachwytu. Kierując się stale tą zasadą, po licznych doświadczeniach wyrobi się w duszy pewna miara, poznasz co rzeczywiście zasługuje na uwagę.

Wszystkie książki są niczem innem tylko historją ludzi, którzy żyli, historją ich myśli, ich czynów; każde czytanie do poznania tych historyj prowadzi. Na tej zasadzie podstawą jakiegokolwiek kształcenia się przez czytanie powinny być dzieła historyczne, one powinny zapewnić nam korzyści jakie osiągnąć możemy ze wszystkich książek. Niech więc każdy czytelnik zacznie od czytania historji przeszłości, a głównie historji swego kraju. Niech z gorliwością odda się temu czytaniu, a wkrótce ujrzy wyrastające, jak gałęzie z pnia drzewa, w swej głowie niezliczone szeregi wiadomości. Będzie to niejako zdobyciem pozycji na wyniosłej górze, skąd rozpatrując się dokoła można wybrać miejsce, na którem będzie nam najwygodniej, najzdrowiej, najrozkoszniej się rozgościć.

Nie należy też zapomnieć o czytaniu książek treści religijnej, aby poznać dokładnie naukę kościoła.

Tylko przy spełnieniu warunku wytrwania w pracy bezustannej ludzie mogą postępować i dochodzić do doskonałości. Fizycznie nasz chód czemże jest z początku? jest najprzód pełzaniem, przewracaniem się, wysiłkiem utrzymania się na nogach, wysiłkiem powstania z ziemi, stąpania o własnych siłach trzymania się prosto... aż do zdobycia umiejętności śmiałego stawiania nóg na dobrej drodze: ta fizyczna praca jest obrazem wszystkich naszych prac przedsiębranych w życiu, a zatem i czytania. Stopniowo dochodzimy do tego, że czytanie staje się dla nas nietylko rozrywką ale i źródłem doskonalenia się.

Pamiętajcie, bracia robotnicy, że ludzie dojrzewają przez pracę, przez obowiązek, troskę i — czytanie. Oby także polscy robotnicy, zamieszkali na Śląsku Opolskim, zwłaszcza młodsi wiekiem górnicy i hutnicy przygotowali się przez czytanie i osiągnięcie oświaty do spełnienia dzieł, jakie im przyszłość postawi.

Rynek żelaza i stali.

Strajk górników angielskich wpłynął dodatnio nietylko na zbyt węgla w pozostałych państwach europejskich, lecz również na poprawę położenia na rynku żelaza i stali, w krajach takowe wytwarzających, zwłaszcza w dziale wywozu za granicę.

W Anglji na skutek braku węgla i koksu ze 147 wielkich pieców czynnych w końcu maja r. b. pozostało w pracy 11 w końcu czerwca i obecnie. Zapasy surówki żelaznej stopniały do minimum, i z tego powodu żelazo z innych krajów europejskich napływa do Anglji w dużych ilościach. Przeważnie obecnie na rynku międzynarodowym oferowane jest żelazo niemieckie, gdyż hutnictwo francuskie, belgijskie i luksemburskie pracuje na uprzednio otrzymane zamówienia.

Pomimo tego z Anglji wywieziono jeszcze surówki żelaznej w czerwcu i lipcu 23.000 i 6736 ton, a półfabrykatów 44.237 i 32.637 ton.

W Stanach Zjednoczonych wytwórczość stali wynosi 89 proc. pojemności produkcji fabrycznej wobec 83 w tygodniach uprzednich. Normalnie w tym czasie przypada słabsze tempo produkcji stali, a teraz miesięczna wytwórczość w lipcu będzie większą od czerwcowej. Z tego powodu zwiększony został przywóz surówki do Stanów i wynosi przeciętnie 52.675 ton na miesiąc i jest wyższy od tegoż z roku ubiegłego.

We Francji wytwórczość żelaza i stali utrzymuje się na wysokim poziomie. Umowy na wywóz sa duże, walcownie nie mające własnych stalowni, mają trudności w nabywaniu potrzebnego dla siebie surowca. Jednak odczuwać już zaczyna obecnie przemysł ciężki podniesienie się kursu waluty francuskiej, gdyż pożyczki zostały częściowo ograniczone, i uważają przemysłowcy, że kurs franka za szybko poszedł do góry.

Liczą się w przyszłości ze zwyżką cen na żelazo i stal; obecnie zaś na rynku wewnętrznym płacą za blachę grubą 1050—1070 fr. za tonę, średnią 1[illegible]0 fr. za tonę, a za cienką 1700 fr.

W Belgji tendencja na rynku żelaza jest utrzymana. Zapotrzebowanie dobre wykazują surówka i półfabrykaty. Huty luksembuarskie znowu otrzymały duże zamówienia na wywóz, tak że mają pracę zapewnioną na kilka miesięcy. Ceny w Belgji utrzymują się niższe o 10 do 20 proc., aniżeli we Francji.

Na rynku włoskim w handlu żelazem i stalą w ostatnich czasach nastąpiło duże ożywienie, które się utrzyma dłuższy przeciąg czasu. Walcownie mają otrzymać duże zamówienia na materjał kolejowy od zarządu kolei państwowych, które do tego czasu nie robiły dużych nakładów.

Przemysł żelazny w Niemczech już od kilku tygodni otrzymuje większe zamówienia nietylko na rynek międzynarodowy, lecz zwiększone zostało zapotrzebowanie własnego przemysłu maszynowego i przeróbczego, który już przez dłuższy przeciąg czasu nie pracował intenzywnie. Ceny utrzymują się tymczasem bez zmiany i notują za żelazo sztabowe 134 mk., drut 139 mk., blacha gruba 118,90. średnia 128 mk., cienka 150 mk.

Łączenie się (koncerny) przemysłu żelaznego w Niemczech ma postępować. Dzienniki donoszą o ewentualnem połączniu się Demag'u z „Vereinigte Stahlwerke A. G."

Czechosłowacki rynek żelazny jest bez zmiany i nie ma tam tego ożywienia, co w innych państwach. Zapotrzebowanie rynku wewnętrznego jeszcze się nie poprawiło i huty i walcownie nie pracują tak żywo, jak w roku ubiegłym. Natomiast w Polsce nastąpiła duża poprawa po dłuższym zastoju. Powodem tego są

większe zamówienia dla kolei państwowych, które porobił rząd, a następnie zaczęliśmy wywozić na rynki wschodnie więcej półfabrykatów hutniczych. Polski wywóz wzmógł się, zwłaszcza do Rumunji, gdzie konkurencję polskiego żelaza zaczął odczuwać przemysł czechosłowacki.

Robotnicy w Ameryce.

Dzięki odpowiedniej organizacji przemysłu, placa za ośmiogodzinny dzień roboczy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w stosunku do zarobków w Niemczech jest b. wysoka. Trzeba jednak uwzględnić to przedewszystkiem, iż życie jest w Ameryce drogie. Jeśli niekwalifikowany robotnik zarabia sześć dolarów dziennie, to po opłaceniu mieszkania i utrzymania, zaoszczędzić może niewiele.

Przeciętnie zarobki mężczyzn wynosiły w Ameryce w roku 1924—25, 32 dolary tygodniowo. Mówimy wciąż o robotnikach niewykwalifikowanych. Panienki sortujące, np. listy w największej firmie ekspedycyjnej Sears Coebuck et Co." w Chicago, zarabiają do 15 dolarów tygodniowo. Niańki, rekrutujące się z młodych murzynek, biorą 75 dolarów miesięcznie wraz z utrzymaniem, co przeliczywszy na złote da nam blisko dwukrotną pensję profesora uniwersytetu.

Urządzenia w fabrykach, z wyjątkiem niektórych gałęzi przemysłu górniczego, są doskonałe. Pracodawcy myślą o tem, ażeby oddać do dyspozycji robotników łaźnie, restauracje tanie, kasyna, kluby z kinami, oraz place sportowe. To są te strony dodatnie.

Ujemną rzeczą jest brak ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, lub starości, a nawet od wypadków w fabryce. Niema tu żadnych kontraktów i każdej chwili może się pracodawca pożegnać z robotnikiem, jeśli mu ten nie dogadza.

Niema tu także terminatorstwa. Ktokolwiek zgłasza się do pracy, nie potrzebuje żadnych świadectw ani listów polecających, wystarczy jedynie wykazanie umiejętności w pracy. Jeśli zaś wykonywa pracę nieumiejętnie, otrzymuje zapłatę za jeden dzień i szuka pracy dalej.

Duży procent w przemyśle amerykańskim stanowi t. zw. element niewykwalifikowany. W fabrykach Forda liczba robotników wykwalifikowanych wynosi zaledwie jeden procent.

Robotnicy kwalifikowani zarabiają bardzo dobrze. Mimo braku ubezpieczeń społecznych są oni lepiej płatni od angielskich o 30 procent, od niemieckich o 40 procent. Murarze i kamieniarze np. zarabiają po 68 dolarów tygodniowo.

Niektórzy przemysłowcy wprowadzili w ostatnich latach zwyczaj sprzedaży swoich akcyj robotnikom zatrudnionym u siebie. Tą drogą dokonywa się socjalizacja przemysłowa w tym kraju wszelkich możliwości.

Za 6 lat nie będzie nafty w Stanach Zjednoczonych.

Delegacja właścicieli kopalń nafty wręczyła prezydentowi Stanów memorjał, w którym stwierdza, że w ciągu sześciu lat Stany wyczerpią wszelkie posiadane zapasy nafty, o ile w tym czasie nie będą odkryte nowe źródła naftowe. — Autorzy memorjału kładą nacisk na to, że brak nafty uzależniłby Stany od państw obcych i zaznaczają jednocześnie, że Meksyk obfituje w olbrzymie pola naftowe. Tereny te nie są dotychczas ani eksploatowane, ani nawet dokładnie zbadane

Węgiel polski na rynku zewnętrznym i wewnętrznym

Ogólny eksport węgla w sierpniu wynosił 2,130,000 ton w porównaniu z 529,000 ton w sierpniu r. ub. Powiększył się zatem czterokrotnie. Głównym odbiorcą naszym jest Anglja (759,000 ton), Szwecja (250,000), Austrja (205,000), Rosja (131,000), Włochy (118,000).

Przez Gdańsk wysłano 286,000 ton, przez Gdynię 40,000, (z chwilą zainstalowania dwóch kranów węglowych zdolność przeładunkowa Gdyni dojdzie w rb. jeszcze do 100,000 ton miesięcznie), przez inne porty rzeczne, jako to: Tczew, Solec, Kapuściska Małe 65,000 ton, reszta węgla poszła przez porty niemieckie (Szczecin, Bremę, Hamburg, Królewiec, Altonę, Lubekę, Tylżę i inne) oraz na południe i wschód — drogą lądową. Administracja polskich kolei robi wszelkie wysiłki, aby zwiększyć dotychczas eksport. W najbliższym czasie oczekuje się przybycia 5,000 wagonów, zapożyczonych od państw ościennych. Powiększenie taboru umożliwi nietylko zwiększenie eksportu, lecz również normalną pracę na rynku wewnętrznym.

Eksport dotyczy jedynie grubszych gatunków węgla. Zbyt w kraju wynosi około 0,6 ton na głowę rocznie. W maju zbyt stanowił 1,200,000 ton, w czerwcu — 1,400,000 ton, w lipcu 1,300,000 ton, w sierpniu wyniesie prawdopodobnie do 1,400,000 ton. Ogólna produkcja w sierpniu wyniosła 3,500,000 ton. Najwięcej eksploatują węgla koncerny „Robur" na Górnym Śląsku, oraz Tow. Akc. „Saturn" z pośród kopalni Dąbrowieckich.

Wzrost oszczędności w Niemczech a Polsce.

Państwowy Urząd Statystyczny w Niemczech ogłosił dane co do rozwoju oszczędności w tym kraju. Wkłady we wszystkich kasach oszczędności w państwie niemieckich wynosiły:

w końcu m. grudnia 1924 r. około 1000 mil. mk.
w końcu m. grudnia 1925 r. około 1629 mil. mk.
w końcu m. lutego 1926 r. około 1938 mil. mk.
w końcu m. kwietnia 1926 r. około 2154 mil. mk.
w końcu m. czerwca 1926 r. około 2364 mil. mk.
w końcu m. lipca 1926 r. około 2469 mil. mk.

Są to cyfry imponujące, zwłaszcza jeżeli porównamy te dane ze stanem wkładów w polskich kasach oszczędności łącznie z Poczt. Kasą Oeszczędności. W dniu 31. grudnia r. 1925 stan wkładów w tych instytucjach wynosił tylko 138.1 mil. złotych, a obecnie zwiększył się nie więcej jak o 20 proc. Przed wojną w r. 1913 wkłady w kasach oszczędnościowych w granicach dzisiejszej Polski wynosiły przeszło 2,520 mil. zł. Mamy jeszcze i otwarte pole do odbudowy finansowej kraju.

Rosyjska ropa naftowa na rynkach światowych.

Eksport produktów naftowych z Rosji zwiększa się bardzo nieznacznie pomimo usilnych starań rządu sowieckiego. Konkurencja rosyjskich szybów nafcianych nie zagraża, jak dotąd, innym producentom ropy naftowej. W ciągu kampanji 1925/26 r. wywieziono zagranicę 987.000 ton nafty, to w porównaniu z eksportem 1924/25 r. wynosi o 4,7% więcej. Nafty wywieziono o 40,8% mniej, benzyny i ligroiny o 32,3% więcej, smarów o 16,6% więcej, mazutu o 18% więcej. Najlepszym i największym odbiorcą rosyjskich produktów naftowych stały się obecnie Włochy, które importują obecnie o 100 procent więcej niż w 1924/25 roku oraz Francja. Największe ograniczenia w imporcie i konsumcji wykazał rynek naftowy Anglji i jej kolonji.

Składki kasy chorych w innych krajach

Udział procentowy pracodawców i pracowników w składce, opłacanej w poszczególnych krajach, wynosi:

	Pracownik	Pracodawca
Anglja mężczyźni	50	50
Anglja, kobiety	55	45
Austrja	66,7	33,3
Belgja	100	—
Czechosłowacja	50	50
Danja	100	—
Francja	100	—
Jugosławja	50	50
Luksenburg	66,7	33
Norwegja	60	40
Szwajcarja	100	—
Szwecja	100	—
Węgry	66,7	33,3
Polska	33,3	66,7

Widzimy więc, że jesteśmy na tem polu najbardziej postępowi — podczas gdy najmniej postępowemi są państwa tak zacofane jak Danja, Francja, Szwajcarja, Szwecja, gdzie całą wkładkę płaci pracownik.

Legendy o skarbniku.

Pewien górnik, imieniem Jan, miał 7 dzieci i właśnie go Bóg ósmem obdarzył. Choć wielka u niego była bieda, nie tracił nadziei, że Bóg go nie opuści i doda mu siły do zarobku, za pomocą którego zdoła rodzinę wyżywić. Niestety do biedy, jaką już miał, przybyła nowa, że żona na drugi dzień po narodzeniu ósmego dziecka nagle zesłabła, tak, iż potrzeba było lekarza. Jan nie namyślał się długo, jeno zabrał się i dalej w drogę do miasta. Wieczór już był, gdy tamdotąd przybył. Lekarza nie było w domu, ale powiedziano mu, że za godzinę wróci i przyjedzie. Jan nie czekał na niego, bo go troska o żonę trapiła, lecz podawszy służącej dokładny swój adres, wracał spieszno do domu. Pora była dżdżysta, ciemnica wielka.

Niedaleko od domu, w pobliżu kopalni, patrzy, stoi górnik z zapaloną lampką, a światło nie gaśnie, ani się chwieje w wietrze, jeno jasne rzuca płomienie dokoła. Zastanowił się Jan, a wtem też górnik ów mówi:

— Janie, to ja, skarbnik. Nie miej strachu. Ulitowałem się nad twoją dolą; żona twoja wyzdrowieje, a na chrzciny małego synka ja sam przyjdę.

A na to Jan:

— Jeżeli chcecie, panie skarbnik, bardzo w gościnę do mnie na chrzciny zapraszam, ale jakóż ja was uwiadomię, w który dzień one się odbędą?

— O to się nie frasuj — odrzekł skarbnik — już ja się o tem sam dowiem. Ale nie mów o tem nikomu.

Potem znikł, a Jan, który się wiele o skarbniku nasłuchał, z niejaką nadzieją wracał do swej chaty. I wszystko tak się stało, jak skarbnik powiedział: żona wyzdrowiała i niewiedzieć jak, biedy tak mocno czuć nie było.

W dzień chrzcin, gdy kumotrowie i kumoszki odeszli, zapukał ktoś do drzwi i zaraz też wszedł skarbnik w ubraniu górnika.

— Dotrzymuje słowa — rzekł — choć późno przychodzę z memi darami dla chłopaczka. Tu jest kilof a tu młotek, oddaję je tobie, używaj ich sam, aż syn nie wyrośnie. Gdzie tym kilofem uderzysz, tam będą bogate pokłady. Ale to pamiętaj: Módl się i pracuj! Jeżeli tego czynić nie będziesz, odbiorę ci podarunki.

I znikł. Jan modlił się i pracował. Dlatego powodziło mu się dobrze całe życie.

LISTY.

Strajk górników angielskich.

Londyn, w wrześniu 1917.

Strajk węglowy w Anglji przeciąga się pomimo tego, że komitet górników okazał się obecnie skłonniejszym do rokowań i miał zamiar pójść na ustępstwa. Górnicy zwrócili się do rządu o pośrednictwo w rokowaniach, lecz postawili warunek, że ma być zrobiona nowa umowa na podstawie ogólno-krajowej. Kanclerz skarbu Churchill zwrócił się z odpowiedniem zapytaniem do zarządów stowarzyszeń przemysłowców i otrzymał na swe propozycje odpowiedź odmowną, co do sprawy likwidacji strajku na podstawie ogólno-krajowej umowy. Wyjątek stanowiło tylko stowarzyszenie okręgu Yorkshire. Następnie zwołano walne zebranie właścicieli kopalń, które postanowiło, za wyjątkiem również delegatów okręgu Yorkshire, że związki właścicieli nie godzą się na ogólnokrajowe rokowania z górnikami, ani też nie chcą przyznać federacji górników prawa występowania w imieniu górników przy rokowaniach o zawarcie umowy.

Te opozycyjne stanowisko przemysłowców częściowo tłumaczy się tem, że w wielu okręgach węglowych coraz więcej górników przystępuje do pracy. W zagłębiach środkowej Anglji czynnych jest już 107 szybów, a tylko w zagłębiach południowej Walji, w Durham i Lancashiere stosunkowo pracuje mało górników, bo tylko kilka tysięcy.

Natomiast usiłowania przewódców górników angielskich w celu poparcia ich strajku przez górników państw innych nie osiągają zamierzonego celu.

Rada przedstawicieli górników wszystkich państw, postanowiła po dłuższych naradach w dn. 10. bm. zwrócić się jeszcze raz do związków należących do międzynarodowego komitetu górników, z zapytaniem, czy jest w tej chwili możliwym przeprowadzenie szerszej akcji pomocy dla strajkujących przez pomoc finansową lub proklamowanie międzynarodowego strajku górników. Jednak znaczna część mówców uważała podobne zwrócenie się za bezcelowe; zwłaszcza niemożliwa jest realizacja drugiego punktu: to jest ogłoszenie międzynarodowego strajku górników. Obecnie w celu zakończenia tego strajku rząd angielski będzie prawdopodobnie zmuszony wyjść ze swej rezerwy i wziąć inicjatywę we własne ręce.

Komitet węglowy Rady Ministrów ponownie rozważał sytuację wytworzoną przez strajk górników. W obecności premjera Baldwina zastanawiano się nad możliwością kompromisowego, rozwiązania konfliktu o umowę zbiorową. Konflikt ten miałby być rozwiązany przez dopuszczenie do umów regionalnych, które w następstwie ujęte by zostały w ramową umowę zbiorową w skali ogólno-angielskiej, któraby też była ratyfikowana z jednej strony przez związek przedsiębiorców, z drugiej strony przez federację górników. Ustalając ten projekt rozwiązania konfliktu czynniki rządowe Anglji wychodziły z założenia, iż pominięcie federacji górniczej przy rozwiązywaniu konfliktu węglowego skomplikowałoby jedynie sytuację, pociągając za sobą trudne do przewidzenia konsekwencje.

Według obliczeń właścicieli kopalń, ilość górników, którzy ponownie zostali przyjęci do robót, wynosi obecnie 150 tysięcy ludzi. Według danych angielskiego zw. właścicieli kopalń produkcja w kopalniach wynosi już $^1/_8$ normalnej produkcji przed strajkiem. Przed strajkiem pracowało 1,100.000 robotników.

—oxo—